

Rachmiel Brandwajn

"Путешествие в икарию...", Э. Кабет, перевод Э. Л. Гуревича... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 41/3-4, 1132-1135

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

wie". Sokołow słusznie podważa to przypuszczenie. Poeci-dekabryści byli niewątpliwie ogniwem, związanym najbardziej organicznie z jednej strony z tradycją Radiszczewa, a z drugiej — z ruchem umysłowym i społecznym „raznočyńców”. Nie wchodzimy tu głębiej w zagadnienie „karamzinizmu” w literaturze rosyjskiej, poruszone przez Orłowa i poddane krytyce przez Sokołowa, gdyż dotyczy ono raczej marginesu omawianej pracy, niż jej istoty.

Dla nas posiada dzieło Wł. Orłowa dużą wartość jako wzór świetnej marksistowskiej monografii historyczno-literackiej o zwartej grupie pisarzy rosyjskich końca XVIII wieku, będącej łącznikiem postępowych tradycji literatury rosyjskiej jej dwu epok.

Marian Jakóbiec

Э. Кабет, ПУТЕШЕСТВИЕ В ИКАРИЮ... Перевод... Э. Л. Гуревича. Комментарии Е. Л. Гуревича и Ф. В. Шуваевой. Вступная статья В. П. Волгина. Москва-Ленинград 1948, Изд. Акад. Наук СССР, cz. I, II III, s. 647, 1 nrb., 1 tabl.; 518, 2 nrb., 1 tabl.

Prawie równocześnie z *Buonarottim* ukazały się na polskim rynku księgarskim dwa tomy *Podróży do Ikarii*, zawierające pełny wykład teorii tzw. pokojowego komunizmu.

Zainteresowanie Cabetem jest u nas na ogół nikłe. Poza Świętochowskim bodajże nikt nie pisał o dziennikarzu, skazanym za artykuły w obronie Polski i jej prawa do niepodległości, o niez mordowanym organizatorze Komuny Nauvo. Popiół obojętności i zapomnienia przysypał głośnie procesy, związane z krachem kolonii ikaryjskich w Ameryce i mało kto interesuje się faktem, że obok ich założyciela w roku 1851 figurowali jako „współwinni” rzekomego oszustwa polscy emigranci. A warto jednak wrócić do Cabeta, i to nie tylko ze względu na jego polskie koneksje.

W treściwej przedmowie Wolgin, rysując ewolucję ideologiczną redaktora *Populaire* od burżuazyjnego demokratyzmu do komunistycznej utopii, stawia właściwie trzy zagadnienia:

1. Dlaczego, mimo bardzo ostrej wizji przeciwieństw klasowych, Cabet odrzucał aktywną walkę polityczną i wykluczał rewolucyjną przemoc?

2. Dlaczego wierzył w burżuazję i rozpatrywał ją jako główną siłę postępu?

3. Dlaczego trwał przy patriarchyzmie ze wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami?

W odniesieniu do Saint-Simona czy Fouriera sprawa wydaje się prosta, inaczej jednak wyglądać musiała w roku 1840, szczególnie jeśli się uwzględni ogromne doświadczenie społeczne teoretyka Ikarii oraz drogę, którą sam przebył. Charakteryzując dorobek ideologiczny Cabeta, Wolgin stwierdza jego ścisłą zależność od utopistów XVIII wieku i wskazuje na częste zapożyczenia u zwolenników falansteru czy też saint-simonistycznej harmonii. Te dwie cechy należałoby jednak uszeregować, wyznaczyć im miejsce w trybie ważności, oddzielając rzeczy przypadkowe od zasadniczych. Niewątpliwie, kryte przejścia, ulice oszklone i wspólne posiłki należą do arsenału fourierystów. Tego samego pochodzenia są również „prawa odzieżowe” Cabeta, choć można

by nazwać je karykaturą oryginału. (W *Podróży do Ikarii* obywatel składa się niemal z kursu moralności i specjalnie wyznaczonych stroju, architektura zaś i problemy urbanistyki sprowadzają się częstokroć do zagadnień interesujących oddział regulacji ruchu). Podobnie ma się rzecz z rozważaniami na temat podatków, dziedziczenia itd., które są żywcem przeniesione z pism saint-simonistów. Wszystko to razem wzięte stanowi jednak tylko szczegół, podstawowy zrab teorii jest wyraźnie osiemnastowieczny. Zagadnienia postawione w przedmowie Wolgina nabierają w tym świetle szczególnego znaczenia i urastają do rzędu problemu. Chodzi bowiem o ocenę recepcji mieszczańskiego i drobnomieszczańskiego racjonalizmu w okresie poprzedzającym bezpośrednio rok 1848, a w konkretnym wypadku Cabeta — o stwierdzenie, czy właśnie przyjęcie założeń racjonalistycznych jako najwyższego osiągnięcia myśli ludzkiej nie spowodowało zahamowań, nie zatrzymało utopisty na drodze do światopoglądu rewolucyjnego. Naczelna teza *Podróży do Ikarii* — „wszystkiemu winna własność prywatna, znieśmy ją, a na ziemi zapanuje raj” — niewiele zmienia. Żyrodysta Brissot swego czasu wstawił się powiedzeniem: „*La propriété, c'est le vol*”, które podjął nie kto inny, tylko Proudhon, drugie widmo XVIII wieku, świadomie zresztą podkreślający swą genealogię.

Paralela narzuca się tu nieodparcie. Obaj pisarze działają dokładnie w tym samym okresie, obaj przyjmują tę samą zasadę jako punkt wyjścia, i mimo wyraźnych sprzeczności (pisał przecież Proudhon: „*Nous avons déjà jacobinisé la révolution de Février, il s'agit de la décabétiser maintenant*”) w wielu sprawach podstawowych wykazują zadziwiającą zbieżność. Przede wszystkim dałoby się u nich obu stwierdzić uwielbienie dla rozumu politycznego i postępowości mieszczaństwa. W *Confessions d'un révolutionnaire* Proudhona przerasta ono po prostu w hymn dziękczynny dla burżuazji francuskiej, ostoi wolności i prawa. Bo też mimo ostrego widzenia antagonizmów społecznych nie mógł spóźniony racjonalista inaczej oceniać klasy, która proklamowała swobody obywatelskie i na murach swych więzień wypisała: *Liberté, Egalité, Fraternité*. Martwy chwycił żywego za gardło i w *Podróży do Ikarii* u Cabeta także rewolucyjna przeszłość przesłoniła zasadnicze przemiany roli historycznej mieszczaństwa.

Wyjaśnienie tego zagadnienia pozwala z kolei zrozumieć, dlaczego Cabet odrzuca wszelką ideę walki o nowy ustrój. Skoro burżuazja nadal pozostaje klasą postępową, należy cierpliwie przekonywać ją, wskazywać jej wyjście, a wcześniej czy później niewątpliwie zgodzi się ona na wszelkie reformy. W *Podróży do Ikarii* chodzi zresztą nie tylko o rozwiązanie sprawy skrzywdzonych robotników. Nowy ład w równej mierze winien czynić zadość potrzebom *bourgeois*, wyzwalać ich z trosk o prosperowanie przedsiębiorstwa, usuwając groźbę buntów i powstań ludowych. Solidaryzm społeczny Proudhona nie tak bardzo zaś się różni od ikaryjskiej idylli. *Sortir du salariat* tyczy się również i pracodawców, dla nich również hasło to otwiera drogę do lepszego, bardziej ludzkiego życia. Rzecz jasna, że obu teorii nie da się zupełnie zidentyfikować; niemniej jednak założenia ich są podobne, mimo gwałtownych wypadków Proudhona przeciw wszelkiemu egalitarnemu komunizmowi.

Patriarchalny układ życia rodzinnego w *Podróży do Ikarii* wyznacza miejsce kobiety w społeczeństwie i w domu. Pozbawiona praw politycznych, nie

głosuje ona i w gruncie rzeczy jest poza nawiasem życia państwowego. Jeśli interesuje się sprawami społecznymi, to wyłącznie dlatego, że mąż jej chadza na posiedzenia zgromadzenia narodowego i bierze czynny udział w obradach ustawodawczych. Nie znaczy to jednak wcale, że kobiety w Ikarii nie spełniają żadnych funkcji poza ogniskiem domowym. Widzimy je na stanowiskach kapłanów, adwokatów, chirurgów itp., niemniej jednak i tu nie występują jako równorzędne z mężczyznami pracownice. Zadziwia zdanie Cabeta: „Republika podaje jako pracę chirurgów-mężczyzn to, co piszą chirurdzy-kobiety”. Odbija ono sprzeczność między racjonalistyczną *servitude* utopisty a wyczuciem, że stary układ życia utrzymać się nie da, sprzeczność, z której teoretyk nie może wybrnąć, mimo rozpaczliwych wysiłków. Poycja Proudhona nie różni się wiele od koncepcji ikaryjskich. Ideałowi kobiety — stróżki ogniska domowego szef mutuellistów został wierny aż do końca swego życia, ba! chepił się nawet zdaniem: „*Gardiennne du foyer ou courtisane, je ne vois pas d'autre issue*”. Funkcje domowe nie wykluczają u niego również zawodowej pracy kobiety, której zasadniczym miejscem zostają jednak rodzina. Inna rzecz, że Fourier i Cabet nie są odosobnieni w swych poglądach. Jeśli zaciążył na nich w decydujący sposób osiemnastowieczny punkt widzenia, to podkreślić jednak należy swoistą kontynuację koncepcji racjonalistycznych w pismach pozytywistów, przynoszących współczesne uzasadnienie takiego właśnie stosunku do kobiet. Wystarczy tu przytoczyć chociażby Comte'a lub nieco późniejszą rozprawę Littrégo *Conservation, Révolution et Positivisme*.

Przy tej sposobności chciałbym rozwiać błakający się jeszcze tu i ówdzie mit, jakoby pozytywiści we Francji byli orędownikami emancypacji kobiet; mit, któremu przeczą teksty. Littré ujmuje sprawę nie inaczej niż Proudhon i Cabet, i eleganckim powiedzeniem Sainte-Beuve'a, że postawę ich określa duch romańskiego umiaru, rzeczy się nie da załatwić. Wydaje mi się, że jest tu dostateczna materia dla studium o reakcyjności pozytywizmu w ścisłym powiązaniu z problemem recepcji poglądów racjonalistycznych.

W konkluzji swojej Wołgin tłumaczy niejako potrzebę wydania *Podróży do Ikarii*, wskazując na zasługi tej książki w propagowaniu komunizmu: „*Podróż do Ikarii* w niemałym stopniu przyczyniła się do rozpowszechnienia poglądów komunistycznych. To właśnie uwarunkowało jej sukces w środowisku robotniczym. To właśnie daje E. Cabetowi prawo do miejsca w historii socjalizmu” (s. 67 *Wstępu*). Powściągliwy ton wypowiedzi końcowej jest zupełnie zrozumiały. Radziecki uczoney nie omieszkał o stronie wcześniej wskazać, że teoria ikaryjska przyczyniła się do ugruntowania drobnomieszczańskich tendencji w ruchu robotniczym, że hamowała rozwój świadomości klasowej proletariatu.

Dla historyka literatury francuskiej nasuwa się jeszcze jedno pytanie: czy estetyka Cabeta mieści się w ramach tej najogólniejszej oceny, czy ikaryjska recepcja spuścizny racjonalistycznej odbiła się również na gustach literackich utopisty? W roku 1840 romantyzm zdążył już osiągnąć swój punkt kulminacyjny. Obozy zarysowały się wyraźnie, partie literackie od dawna zajęły już stanowiska. Za kim Cabet się opowiada? Nie trudno znaleźć odpowiedź. Na stronie 172 pierwszego tomu (cytuje według przekładu rosyjskiego; jedyny w Polsce egzemplarz *Podróży do Ikarii* jest w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie) czytamy: „Miejsce spacerów w Ikarii wydało mi się jeszcze bar-

dziej uroczyste: wyspane piaskiem aleje, proste lub kręte, duże trawniki, wspaniałe drzewa; wszędzie maleńkie altany z kwiatów, na każdym kroku zgrabne, zielone ławki, sztuczne grotty lub pagórki, rojące się od ptaków, kaskady, fontanny, statuy i niewielkie pomniki, wszystko co twórcza fantazja doskonałego artysty może sobie przedstawić, zebrano tu razem, nawet wszelkiego rodzaju ptaki i zwierzęta” (podkr. moje). Ten ideał piękna do złudzenia przypomina klasycyzm. Czyżby jednak na tym stwierdzeniu należało poprzestać? Nie-sposób przecież przyjąć, że cała *bataille romantique* spłynęła po teoretyku Ikarri, nie zostawiając śladu. Bardziej wiążąca wydaje mi się następna wypowiedź: „Co mnie obchodzi, z jakim trudem został osiągnięty artyzm? Ja cenię przede wszystkim podobieństwo, do tego bowiem sprowadza się cel malarstwa i rzeźby” (t. I, s. 429 i 430; podkr. moje).

Argumentować w ten sposób może tylko zwolennik mieszczańskiego *bon sens*, bohater Scribe’a, któremu zresztą zapewne podobała się też przyroda w miniaturze, do jakiej wrócono w latach czterdziestych, eksploatując niemilosierne wiek XVIII. Nawrót ten był wydarzeniem w literaturze francuskiej, zapowiadał Ponsarda, zamykał ważny okres protestu i szamotania się romantycznego, oznaczał zasadniczą akceptację brzydoty kapitalistycznego życia, był wyrazem swoistego solidaryzmu w sztuce. Teoretycznym wypowiedziom Cabeta odpowiada zresztą ściśle aplikacja klasycyzmu w jego własnej praktyce literackiej. Gdy sam się pokusi o sławę literacką, podaruje nam *Prochowy spiszek*, zarys melodramatu obliczonego na wrażliwość sklepikarzy i gwardzistów narodowych, nadający się do repertuaru teatrów bulwarowych. Szkic swój Cabet nazywa dramatem historycznym; pobieżna lektura wystarczy jednak, by, ściśle określić, o jaki rodzaj sztuki dramatycznej utopiście chodziło.

Nic dziwnego, że podobne do Cabetowego stanowisko zajmie teoretyk zgody klasowej i patronatu burżuazji — Proudhon. On też przejdzie od Woltera do Ponsarda, od uwielbienia rozumu do pospolitego zdrowego rozsądku. Szaleństwu romantycznemu przeciwstawi tragedię klasycystyczną, a wszelkim próbom odnowy wiersz osiemnastowieczny — najwyższy ideał sztuki.

W historii jak i w literaturze zwyciężyła klasa, od której zależy jutro, i jej osiągnięcia trzeba po prostu zaakceptować, i to bez mędrkowania. A klasa ta żąda sztuki łagodnej, która czyści nie przerywając snu. Mieszkańcy Ikarri, jak jej poeci i malarze, chcą tylko wierności fotograficznej, więcej niczego, brak im bowiem daru śmiałego, twórczego marzenia.

Estetyka proletariacka nie nie wzięła z Cabeta, ale możemy i od niego się uczyć. Przede wszystkim uczyć się dialektyki.

Rachmiel Brandwajn